Rok 4. Nr. 196.

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,65 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	1,75 zł.
W agencjach miesięcznie	1,75 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	1,98 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.
Pocztowe konto czekowe 201.032.
Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Główny redaktor: Dyonizy Kowalski.

Chojnice, niedziela 24 sierpnia 1924 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsce 6 groszy — Rekl. na tekst wiersz 3-łam. 12 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Jak zdobędziemy Gdańsk?

Niemieckie gazety gdańskie zajmują się coraz częściej stósunkiem gospodarczym Gdańska do Polski. Tego nie robiły nawet w tym czasie, gdzie się toczył pomiędzy Polską a Gdańskiem zawzięty spór o prawa Polski do Gdańska, a przedewszystkiem do portu. Znaczy to, że dotąd Polskę zupełnie lekceważono, o ile chodziło o obronę praw zwierzchniczych do Gdańska, o obronę równoprawnienia praw mniejszości polskiej w Gdańsku itd., obecnie zaczyna się Gdańsk z Polską liczyć, o ile chodzi o stronę gospodarczą.

Niewątpliwie władze nasze i społeczeństwo nasze zaczynają zwracać na ten objaw baczniejszą uwagę. Ostatnio „Danziger Rundschau" zamieściła ciekawy artykuł, w którym wypowiada zapatrywanie, że Gdańsk wygrywał bardzo wiele na tem, że między Polską a Niemcami nie było prawidłowych stosunków gospodarczych. Teraz wskutek umowy londyńskiej nastąpi niewątpliwie gwałtowna zmiana. Polska wejdzie w ściślejsze bezpośrednie stósunki gospodarcze z Niemcami, tak że Gdańsk jako pośrednik ogromnie na tem traci. Straci na tem handel gdański, skutkiem czego może się znaleść w trudnem położeniu powstały tamże nowy przemysł.

Jestto bardzo ciekawe wyznanie, które należy wziąść pod jak najściślejszą rozwagę. Co z niego wynika? Oto to, że Gdańsk żył i rozwijał się po odrodzeniu się Polski jej kosztem jako handlowy pośrednik pomiędzy Niemcami i Polską. Znaczy to, że Polska musiała w braku własnego wystarczającego przemysłu sprowadzać towary z Niemiec, ale nie utrzymując bezpośrednich stosunków z Niemcami, sprowadzała towary drogą przez Gdańsk.

Teraz po umowie londyńskiej może się to skończyć, ponieważ Niemcy same będą się starały o ściślejszy gospodarczy stosunek z Polską ze względu na jej uregulowaną walutę i ze względu na swój wzmożony przemysł, który będzie się domagał wywozu. Stosunki tak się bowiem układają, że o wojnach w Europie na razie niema co myśleć. Jedyny bolszewik nie będzie cicho siedział, ale otwartej wojny prowadzić on nie będzie, bo na to jest za słaby. Narody zabiorą się zatem do tem silniejszego rozwoju gospodarczego. Będą się wzajemnie prześcigały w rozwoju przemysłu i handlu i szukały źródeł zbytu. Agitacje i namiętności polityczne powojenne zaczną się na razie zacierać. Gospodarczo za to zaczną się narody zbliżać do siebie, bo się będą potrzebowały.

I tu Polska będzie miała wspólne interesy z Gdańskiem. Wzajemna wymiana towarów, wzajemna konkurencja zbliży Gdańsk do Polski, będzie go jednoczył z nią gospodarczo. Gdańsk nie będzie miał wówczas ani czasu, ani ochoty do uprawiania hakatystycznej wszechniemczyzny, którą w dodatku będzie strząsał ze siebie jako psującą dobre sąsiedzkie stosunki z Polską.

Rząd i Sejm polski pojmuje niewątpliwie ważność chwili, przedewszystkiem zaś minister Grabski. Największy czas, ażeby nasz Sejm i nasz rząd rozpatrzeli się w naszem położeniu gospodarczem, ażeby przedewszystkiem usuwali z drogi to, co tamuje uporządkowanie i rozwój przemysłu i handlu, ażeby więc zabrali się do utworzenia jasnego programu gospodarczego. Tak jak dotąd pójść nie może. Należy naprzód zatamować źródła drożyzny, które grożą ponownem obezcenianiem pieniądza naszego, a w łączności z tem należy poczynić kroki, ażeby rozpoczęła się po fabrykach obniżka towarów. Jeżeli bowiem drożyzna towarów potrwa i nadal, natenczas niema mowy nietylko o konkurencji ze z granicą, ale wówczas będziemy wywozili zagranicę nie towary, lecz robotnika naszego, bo tu dla niego pracy nie będzie.

Nie łudźmy się i nie oszukujmy się. To, że towar jakoby tanieje, jest pustem gadaniem. I tu musi nastąpić gruntowna naprawa. Naszem zdaniem źródło złego tkwi w braku dostatecznej ilości pieniądza i stąd w jego drożyźnie. A brak pieniądza i drogi pieniądz nie mogą przecież spowodować rozwoju przemysłu i jego wydajności, ani też jego taniości.

Jak sobie tu rząd z ministrem Grabskim na czele poradzi, nie wiemy, ale naprawa znaleść się musi Inaczej przemysł nasz dostanie się w obce niepowołane ręce, które dla dobra kraju pracować nie będą, czego najlepszym przykładem jest Rosja. Jedynie zdrowy rodzimy przemysł i handel może odżydzać i odniemczać nam miasta i wzbogacać naszą kulturę. Przemysł w obcem ręku weźmie również w ręce kulturę i oświatę w postaci teatrów, gazet, kinoteatrów i innych środków i zacznie demoralizować społeczeństwo nasze więcej jeszcze niż dotąd.

Bez własnego zdrowego przemysłu będziemy mogli się przyrównać do właścicieli, którzy nie znając się na gospodarstwie, pracują na swych dzierżawców, którzy śmietankę zbierają i w końcu stają się właścicielami. Będziemy włódarzami Polski tylko z nazwiska, rzeczywistymi włódarzami zaś będą Niemcy i Żydzi.

Przykład tego co obecnie piszą gazety gdańskie, niech będzie dla nas miaromierzem co możemy zrobić z Gdańska i z naszych Kresów z mniejszościami w tym razie, gdy zdołamy warsztat gospodarski ująć należycie we własne ręce. Sprawę Gdańska i Kresów naszych rozwiążemy nie inaczej w obecnym czasie, jak na gruncie gospodarczym.

Kurs złotego

z dnia 22 VIII. 1924.

Gdańsk:	1 dolar =	5,23 złotych
	100 złoty =	106½ guld. gd.
Warszawa:	1 dolar =	5,21 złotych
	1 gd. gul. =	0,94,50 złotych
Marki rentowe =		1,27½ złotych

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Układ londyński.

Donoszą, że dnia 30 sierpnia mieli się zjechać w Londynie wszyscy delegaci dla ostatecznego uprawomocnienia umowy londyńskiej. Tymczasem zamiast delegatów podpiszą umowę londyńską posłowie poszczególnych państw. Macdonald opuści w tym czasie Londyn, ażeby udać się na posiedzenie Ligi Narodów do Genewy.

Pożyczka niemiecka.

Jak donosiliśmy, pożyczka niemiecka ma być rozpisaną w końcu września lub na początku października i to nie w Ameryce, Francji, Anglji i Niemczech, ale równocześnie w całej Europie, ażeby umocnić zawczasu węzły gospodarcze wszystkich krajów Europy ze sobą. Handel amerykański ma nadzieję, że przyjęcie planu Davesa umocni i uporządkuje nietylko ogólny handel w Europie, ale ożywi więcej handel amerykański tak na wewnątrz jak i na zewnątrz.

„Musimy iść razem."

To były ostatnie słowa, które wygłosił w Londynie Herriot, zanim po zamknięciu konferencji londyńskiej wyjechał do Paryża. Oświadczył, że konferencja oznacza nowy okres w historji Europy, ale jeżeli ten okres ma być zdrowy, muszą Anglja i Francja pójść ręka w rękę dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa.

Herriot nieźle mówi, tylko nie liczy się z tem, że Anglik ma swoje wszechświatowe interesy i to zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa będzie uprawiał nie dla wygody Francji, ale tak długo, dopóki to będzie jemu wygodnie. Już on będzie się starał o to, ażeby podszczuwać znowu Niemca na Francję, gdyby mu Francja chciała być niewygodną. Z tem się Herriot nie liczy.

Co teraz ma Herriot zrobić?

Naczelny redaktor francuskiej gazety „Matin" senator de Jouvenel wydał do Herriota otwarty list, w którym tak powiada: „Pan, Panie ministrze, przyznajesz sam, że polityka Pańska na konferencji londyńskiej ani się nie powiodła, ani też nie przegrała. Zgoda! ale jeżeli ma z niej coś wyjść, natenczas powinien Pan przed wojskowem opuszczeniem zagłębia Ruhry pozałatwiać wszelkie sprawy pieniężne, które są związane ze spłatą długów niemieckich. Następnie powinien Pan przeprowadzić wielki program gospodarczy z Niemcami, który by nietylko ułatwiał Niemcom spłacenie długów w postaci towarów, ale równocześnie pozwolił nawiązać dobre gospodarcze stosunki z Niemcami, które są konieczne. Dalej powinien się Pan przed opuszczeniem Ruhry postarać o umorzenie, a conajmniej o zmniejszenie naszych wojennych długów, bo Rosji to Anglja długi wojenne skreśliła, a Francji to pomogła skreślić nie jej długi, ale to, co ma od Niemców dostać.

Wreszcie powinien się Herriot postarać o takie zagwożdżenie wszelkich rękojmij dla Francji, ażeby wojskowa obsada zagłębia Ruhry miała i nadal dla Francji moralną i materjalną wartość.

A więc to są warunki, które muszą być dopiero załatwione, ażeby Francja konferencji londyńskiej nie przegrała.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów.

Na Górnym Śląsku nowe rozgoryczenie.

Wśród górników i hutników zapanowało na Górnym Śląsku znowu straszne rozgoryczenie a to z tego powodu, że pracodawcy stawili się okoniem i nie chcieli zastosować się do wyroku Trybunału rozjemczego. Rząd przysłał natychmiast Komisarza Demobilizacyjnego i dopiero wtenczas pracodawcy złagodnieli, ale pomimo to oświadczyli, że muszą rozpuszczać robotników, ponieważ nie mają dostatecznych zamówień. W górnictwie zwolniono w ostatnim czasie 25 tysięcy robotników, przeważnie nieżonatych, a mówią, że nastąpią dalsze rozpuszczenia. Nie można się dziwić, że wśród robótników zapanowało ogromne rozgoryczenie i że nie jest bynajmniej wykluczonem, że nastąpią niepokoje.

Postępowanie przemysłowców niemieckich jest wprost zemstą polityczną. Chodzi im widocznie o rozdmuchiwanie niepokojów na Górnym Śląsku. Zdradzili się z tem w swej niemieckiej gazecie „Katowitzer Zeitung", w której napisano, że przyczynami przesilenia na Górnym Śląsku jest podział Górnego Śląska. Gazeta ta pisze to w dodatku w chwili ciężkiej, gdzie Polska przechodzi tak ciężkie przesilenie i gdzie jej tem bardziej spokój jest potrzebny. Powiada dalej ta gazeta, że ludzie mieliby zajęcie, gdyby Górny Śląsk nie był rozpołowiony. W ten sposób starają się sączyć w robotników obojętność dla Polski i wywoływać tęsknotę za starymi czasami.

Wiadomości kościelne.

Diecezja chełmińska.

Ks. wikary Józefowicz w Górznie mianowany został administratorem tejże parafji, ks. wikary Fischeoder z Kowalewa przeniesiony do Torunia (kościół Najśw. Panny Marji,) ks. wikary Pronobis z Torunia mianowany został wikarym tumskim i profesorem przy Collegium Marianum.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 24 sierpnia 1924 r.

— **Nocna wycieczka żeglarzy** chojnickich do Małych Swornygaci. W ostatnią sobotę, dnia 16 bm. urządził Klub żeglarski wycieczkę nocną do Małych Swornygaci. Udział brało 7 łodzi żaglowych i to „Carmen," „Haika," „Fränze," „Alta Liebe" „Rausch," „Sirene," jako też dwa czołna do pudłowania. Odjazd nastąpił wieczorem o 8 godz. przy miernym wietrze. Ze śpiewem i muzyką wyżeglowały łodzie na równej wysokości w przecudną księżycową noc. Znalazła się też drumla, na której jeden z uczestników wygrywał różne piosenki wieczorne. Między uczestnikami panował najlepszy humor i wesoły nastrój. Przy wielkiej wyspie, do której po 1¾ godzinach dotarto, zadął silny wiatr i żywo popłynięto dalej do celu, który osiągnięto o godz. 10.45. Tam nad wybrzeżem niebawem rozbito obóz. Zapalono ogniska i w kociołkach odgotowano kolację. Śpiewano wesołe pieśni i niczem niezamącony humor zapanował między wszystkimi. Po godz. 1 udano się na spoczynek do kwatery u pewnego gospodarza. Obsada dwóch łodzi przenocowała na jeziorze. O 5 godz. rano nastąpiła pobudka. Niektórzy przyrządzili sobie sami kawę na płonącem ognisku, inni woleli pić od gospodarzy mleko słodkie

289

i kwaśne według upodobania. Trzy łodzie udały się do Dużych Swornygać. „Fränze“ wobec zbyt silnego wiatru pozostała na miejscu a załoga jej rozmieściła się na trzech innych łodziach. Do Dużych Swornygać dopłynięto o 8 godz. rano, skąd po obejrzeniu wioski i przyjęciu posiłku ruszono o wpół do 10 z powrotem do Charzykowa. Niestety nieba nie sprzyjały. Na łodzi „Jutta“ zerwały się druty i jako igraszka fal dostała się na brzeg. Tak samo „Halka“ musiała uledz walce z żywiołem i sterować do brzegu. Ofiarą fal stała się także łódź „Carmen“. Był moment, że spienione bałwany zupełnie ją pochłonęły, przyczem do łodzi dostało się do połowy wody, skutkiem czego czem prędzej dopłynięto do brzegu. Całemi godzinami wyczekiwali żeglarze uspokojenia się wiatru, który też dopiero o 4 godz. po poł. osłabł. Wobec niekorzystnego kierunku wiatru musiano się z powrotem cofnąć do Małych Swornygać, skąd o 6 godz. bez dalszych już przygód popłynięto z powrotem do Charzykowa, a potem o godz. 10. powędrowano do Chojnic.

— **Z Czytelelni Ludowej** Co wtorek, czwartek i sobotę od godz. 4 do 6 po poł. otwartą jest Czytelnia ludowa, która jak wiadomo znalazła swe pomieszczenie w domu Ochronki przy pl. Piastowskim. Czytelnia nabyła przed niedawnym czasem większą ilość nowych książek i życzyć by tylko wypadało, aby publiczność jak najwięcej z tych skarbów duchowych korzystała. Już teraz rozpoczynają się wieczory dłuższe, to też niezawodnie ruch czytelniczy się ożywi. Zdarza się jednakowoż, że przeczytane książki zbyt długo przetrzymuje się u siebie, czem wyłącza się je z obiegu i książki te nie mogą swemu celowi służyć. Donoszą nam także, że niejednokrotnie książki powracają uszkodzone lub nawet podarte. Dla takich szkodników to już książek niema i niewarto też nawet na ten temat słów tracić.

Podobno około 100 książek jest od kilku miesięcy w posiadaniu tych samych osób. Nawet napomniania ku oddaniu tych książek nieskutkują.

— **W sprawie przemytnictwa**. Otrzymujemy następujące pismo: W Szanownem czasopiśmie wyczytałem, że korespondent z Czerska donosi, iż w każdym składzie w Czersku nabyć można papierosy Gdańskiego pochodzenia, z czego się okazuje, że kontrola jest bardzo słabą nad obrotem tymi wyrobami.

Publiczność czytając taki artykuł, mimo woli musi przyjść do tego przekonania, że Urzędnicy Kontroli Skarbowej zaniedbują swoje obowiązki służbowe i wcale się nie starają temu przeciwdziałać. Rzecz ma się wręcz przeciwnie.

Jako bezpośredni przełożony Urzędników Kontroli Skarbowej stwierdzam z całą stanowczością, że Kontrola Skarbowa pełni służbę z zaparciem się samego siebie, sumiennie nawet ponad godziny przepisane.

Jako dowód przytoczyć chciałem fakty, które niezbicie wskazują, jakie wyniki służbowe poczyniła Kontrola Skarbowa, podlegająca tutejszemu Urzędowi Akcyz i monopolów państwowych począwszy od 1-go stycznia 1924 r. tj. od czasu objęcia urzędowania przezemnie do 15 go sierpnia br. i walnie się przyczyniła do stłumienia przemytnictwa wyrobów tytoniowych z Gdańska.

Mianowicie: Wypadków wykrycia było 268 i zabrano 201 911 sztuk papierosów, 729 cygar i 765 kg. tytoniu. —

Jeżeli się zważy, że Urząd Akcyzowy rozporządza zaledwie 15 urzędnikami kontroli rozrzuconymi w powiecie chojnickim, sępoleńskim i tucholskim, a którym poruczono nadzór nad 29 gorzelniami, 1 wolnym składem wódki, 10 fabrykami wódek gatunkowych, — 4 browarami, 2 fabrykami octu i jedną fabryką wina owocowego, a oprócz tego przedsiębiorstwa handlowe hurtownej i drobnej sprzedaży wina, wódki i przedmiotów monopolowych, których jest w setki sięgająca ilość, że muszą przeprowadzać śledztwa karnoskarbowe i że muszą w kancelarji sporządzać wielką ilość wykazów miesięcznych, oraz wymierzać podatki akcyzowe, — wtedy niezawodnie niejeden z czytelników przyjdzie do przekonania, że czynności Kontroli Skarbowej są bodaj większe i mozolniejsze od czynności wszystkich innych wydziałów służby państwowej, tem więcej, że nie będąc uzbrojoną, na każdym prawie kroku narażoną jest na niebezpieczeństwo życia.

Mimo to, że Chojnice dość daleko położone są od gdańskiej granicy, Urząd tutejszy wysłał do Fabryki tytoniu w Poznaniu dwa transporty skonfiskowanych wyrobów tytoniowych w łącznej wadze 1258 kg, a trzeci transport przygotowany do wysyłki.

Temsamem Skarb Państwa zyskał towar i niezależnia od tego wpływają grzywny od stron za popełnione przekroczenia skarbowe.

Gdyby społeczeństwo zamiast przeszkadzać Kontroli Skarbowej w wykonywaniu czynności służbowych okazało dobrą wolę i chciało pomagać w zwalczaniu przemytnictwa wyrobów tytoniowych, zapewne powodzenie Kontroli Skarbowej byłoby dwa razy tak wielke.

Jak widać z powyższego, Kontrola Skarbowa w tutejszym okręgu stoi na wysokości swego zadania, do którego to stopnia doprowadził ją obecny Naczelnik Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych w Choinicach, kierując nią umiejętnie i sprężyście, wydając od czasu do czasu ściśle fachowe pouczające zarządzenia uzupełniając w ten sposób tak teorytycznie jakoteż praktycznie wiadomości urzędników kontroli Skarbowej.

Józef Nostadt.

— **Podług** wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze nie jest dostatecznie wiadomem, że Konsulaty Niemieckie jak również Wydziały Paszportowe zwracają 3/4 opłat za wizy, uprawniające do wjazdu do Niemiec, jeżeli właściciel wizy, po powrocie z Niemiec przedłoży urzędowo stwierdzone zaświadczenie, że przebywał w jednem letnisku niemieckiem przez kilka tygodni w celach kuracyjnych.

O zamiarze późniejszego korzystania ze zwrotu należy komunikować Konsulatowi (Wydziałowi Paszportowemu) przy podaniu wniosku o wizę.

— **Donosiliśmy** o wypadku z rowerem przed księgarnią p. Büchnera. Obecnie dowiadujemy się, że poturbowanym był woźny starostwa p. Józef Ebertowski.

— **Do notatki** o zwycięstwie Chojnic dodać należy, że jeden z najmłodszych strzelców a mianowicie p. Leon Rekowski uzyskał w Grudziądzu pierwszą honorową nagrodę w postaci okazałego i pięknie ozdobionego wiaderka do bowli. Drugą nagrodę otrzymał p. Czesław Kiczka.

— **W piątek wieczorem** przyglądało się z ul. Ramy kilka osób dużo omawianej obecnie gwieździe Marsowi. Można go widzieć np. około 11 godz. wieczorem, gdy z ulicy Ramy patrzy się w kierunku na jezioro. Gwiazdę natychmiast się zauważa po jej jasnym blasku, szkoda tylko, że zachmurzone niebo przejściowo tylko pozwala obserwować gwiazdę.

— **Zwołane** na piątek posiedzenie Rady miejskiej wobec za małej iczby przybyłych członków nie odbyło się i odłożono je na poniedziałek, dnia 1 września.

— **Z tut. zakładu** poprawczego zbiegli Jan Fedyna, Eryk Sprunga i Fryderyk Kaminer i dotąd nie zostali przychwyceni.

Kronika prowincjonalna.

Rytel, pow. Chojnicki. W ubiegłą niedzielę ludność tutejsza miała okazję po dwóch latach znowu słyszeć śpiew polski, którym obdarzyła nas „Lutnia“ z Chojnic, urządzając wycieczkę tudotąd. Wprawdzie smutno i ciężko przyjdzie poruszyć mi fakt, że w miejscowości jak Rytel nie istnieje dotychczas chór śpiewaczy, przecież pieśń polska jest pokrzepieniem ludzkiem na ciele i duszy. Założone polskie koło śpiewacze po zmartwychwstaniu Polski rozwijało się początkowo pomyślnie, lecz dla braku zrozumienia i poparcia ze strony obywatelstwa tak czysto polskiej wioski, niestety rozpadło się.

Zrozumienie tej tak bardzo dla nas ważnej sprawy powinno na nowo wzbudzić i przywołać do życia dawniej założone tutaj koło Mamy także dzielnego organistę. Czyżby niemożebnem było kształcić i utrzymać tę tak wielce nam pożyteczną i po czasie kajdan niewoli upragnioną pieśń polską?

Kto słyszał w ubiegłą niedzielę śpiew „Lutni“ Chojnickiej, miał wrażenie, jakoby po ciężkim przygnębieniu doznał prawdziwej swobody, gdzie było nam możliwem słyszeć pieśń polską.

Niemiec nam jej nie dał, a my teraz pozbywszy się jarzma krzyżackiego, nie śpijmy dłużej i zabierzmy się do dzieła, aby nie zgrzeszyć w obec pokoleń naszych. Idźmy za przykładem Lutni chojnickiej, której śpiew polski dziś na rubieżach zachodnich jest wielce zasłużonym.

Przedewszystkiem dziękujemy Lutni Chojnickiej i jej zasłużonemu dyrygentowi p. Gierszewskiemu za ten prześliczny śpiew, którym nas obdarzono, i który nam przez dłuższy czas w miłej pamięci zostanie. Żałujemy tylko, że Lutnia nie śpiewała u nas podczas nabożeństwa w kościele. Z wdzięcznością serca u nas ją częściej widzieć pragniemy. „Cześć Lutni Chojnickiej“!

Jeden ze słuchaczy.

Tuchola. Przytrzymano tu znane na tut. bruku ulicznice W. i B. które zbiegły swego czasu z tut. szpitala, gdzie ich policyjnie ulokowano ze względu na zakaźną chorobę.

Tuchola. Nasz kościół farny ulega gruntownemu odnowieniu, skutkiem czego nabożeństwa codzienne z wyjątkiem niedziel odprawiają się w kaplicy zakładu Sióstr Elżbietanek.

— W Kiełpinie odbył się termin na drzewo nadleśnictwa Woziwody. Okrąglaków nie sprzedano, tylko szczapy i chrust. Za metr sześcienny szczapów płacono 2.80 zł, za chrust 1,20 zł.

— Sokół, Towarzystwo Powstańców i Wojaków i straż pożarna urządziły w niedzielę wspólną wycieczkę na „pagórek Wolności,“ pod budowę którego podłożono kamień węgielny z okazji tegorocznej rocznicy Konstytucji. Wymarsz nastąpił z muzyką. Przy dzwiękach muzyki pracowano nad dalszą rozbudową pagórka. Wieczorem zebrali się wszyscy uczestnicy na tońcu w hotelu du Nord.

— Gość z Bolszewji zjawił się zupełnie niespodziewanie w osobie syna wdowy Polaszkowej z Bladowa pod Tucholą. Matka nie miała o nim wiadomości od przeszło 5 lat, rodzina miała go zatem za zupełnie zaginionego. Polaszek opowiada, że był jeń-

Wycieczka krajoznawcza.

(Dalszy ciąg).

Wieczorem byliśmy we warszawskim Teatrze Polskim, nie skąpiąc artystom oklasków za doskonałą grę. Po przedstawieniu zaprowadził nas nasz przewodnik o białych włosach a młodem sercu p. redaktor Hofman, któremu z tego miejsca składamy serdeczne podziękowanie, do gmachu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, położonego nad Wisłą, gdzie oczekiwało nas czyste, wygodne łoże. Panie nasze znalazły przytułek w domach prywatnych. Przyjęcie było tak miłe, że każda z pań głośno je chwaliła.

Nazajutrz zgodnie z programem była zbiórka przed katedrą. W drodze do punktu zbiórki zwracał naszą uwagę jakiś przeszywający wnętrze ludzkie płacz i lament. Był to żydowski orszak pogrzebowy. Oparty skrzyżowanemi rękoma o tylną część karawanu wlókł się mężczyzna, za którym kroczyły między innemi cztery kobiety, szlochając tak głośno i naturalnie, że miało się wrażenie, iż wiezie się na miejsce wiecznego spoczynku jakiś rzadki kwiat ludzkiego miłosierdzia. Dziwiło nas tylko, że ów szloch ludzkiego serca spotykał się z obojętnością ludzką. Dowiedzieliśmy się, że to zwykły obraz dla Warszawy, że ów „kwartet głośnych skarg“ to zamówiona robota, a żal nad nieboszczykiem jest tem większy, im większy worek z pieniędzmi pozostawił i im lepiej za opłakiwanie go kazał zapłacić.

Przed katedrą oczekiwał nas niezmordowany nasz przewodnik p. redaktor Hofman, który po oprowadzeniu nas po Starem Mieście i wystawie malarstwa przeważnie szkół holenderskich i flamandzkich, mieszczącej się w znanym domu Baryczków, uprosił dla nas zezwolenie na zwiedzenie katedry.

Wrażenie niemałe zrobiło na nas, że na przewodnika poświęcił się osobiście proboszcz katedry ks. kanonik Niemira. Zgromadziwszy nas przy wejściu do katedry około siebie, dał nam łaskawy sternik, w prostych a miłych słowach nader ciekawy zarys historji tejże świątyni. Kierując dalej nasze kroki od pomnika do pomnika, od ołtarza do ołtarza zwracał naszą uwagę na wszystko, co godne wspomnienia. Dłuższą chwilę zatrzymywał nas ołtarz w kaplicy po stronie lewej nawy, poświęconej Chrystusowi Ukrzyżowanemu. Naszą uwagę skupiła tu cudowna rzeźba rozpiętego na krzyżu Chrystusa Pana w rozmiarach niemal normalnych. Rzeźba, wykonana w drzewie przez rękę mistrza nieznanego, pochodzi z wieków średnich. Schyloną głowę Chrystusa kryją włosy, o których legenda głosi co następuje:

W czasach hen dalekich chorzała pewna grafini na ciężkie boleści głowy. Wszelkie lekarstwa były daremne. Nie widząc innej rady, zwróciła się hrabina do już wówczas słynnej z cudów rzeźby Chrystusa z prośbą o pomoc. Jak inni tak i ona znalazła tu posłuch. Bóle, dręczące ją od szeregu lat, zanikły i nie ponowiły się. Przejęta tym cudem hrabina wstąpiła do klasztoru, poświęcając włosy Chrystusowi. I oto nowy stał się cud. Włosy złożone na głowie rzeźby rosły dalej, tak że rocznie strzyżono je w Wielki Piątek. Działo się to długie, długie lata. Pewnego razu dopuszczono do obrzędu strzyżenia włosów osobę niegodną. Włos od tej chwili stał się martwym, nie rósł więcej.

Chrystus Pan nadal otacza miejsce to swą miłością. Swiadczy o tem umieszczonych na czarnym aksamicie około 200 srebrnych wot. Zostały one złożone na ręce teraźniejszego ks. Proboszcza w przeciągu jego 13-letniego urzędowania. Oprowadzenie kończy się przed głównym ołtarzem, który tak często był świadkiem radosnych jak i bolesnych chwil naszej ojczyzny. Po prawej stronie przed ołtarzem znajduje się w wysokości 3 metrów, wysunięta, odkryta loża, — połączona z gankiem z zamkiem królewskim, — w której brali udział w nabożeństwach nasi królowie, i później gubernatorowie rosyjscy. Tu na tem historycznem miejscu znalazł ks. kanonik raz jeszcze serdeczne słowa przyjaźni dla nas z Gdańska i Pomorza, podkreślając, że chętnie przyczyni się do zniweczenia przesądów między stolicą a zachodem. W dowód swej życzliwości zaprosił nas jeszcze do zwiedzenia muzeum katedralnego, nieznanego nawet ogółowi Warszawian. Szczupłość miejsca niestety nie pozwala na odpowiednie rozmieszczenie ogromu cennych zabytków archiwalnych, ornatów, pasów słuckich itp. Zbiór ten coprawda ks. kanonik nie pozwalał nazywać "muzeum", twierdzić atoli już można, że zbogaci stolicę o muzeum, którego pozazdrości mu niejedno większe miasto. Między innymi cennymi przedmiotami co do materjału jak również co do wykonania wypada wymienic artystycznie wykonany ciężko pozłocony kielich porcelanowy, dar króla Augusta Sasa dla katedry, pochodzący z Drezdeńskiej manufaktury porcelany. Kielicha tego zarejestrowanego w Dreźnie, zażądał w czasie nawały niemieckiej król saski Oporowi ks kanonika zawdzięczyć można, że kielich nadal pozostał posiadłością katedry.

Szczerze dziękując za fatygę, żegnaliśmy się po 1 i pół godzinnym pobycie w katedrze z dostojnym i niezmordowanym przewodnikiem.

Z katedry udaliśmy się do muzeum narodowego i wojskowego. Muzea te, zazwyczaj zamknięte w dni powszednie, dzięki staraniom naszych dzielnych kolegów-gospodarzy były nam udostępnione. (C. d. n.)

O nowy podział diecezyj.

Od czasu do czasu powstają pogłoski o wznowieniu układów o konkordat i równocześnie zwykle wypływa projekt powiększenia liczby naszych diecezyj, nowego ich podziału itp.

W dawnej Polsce przedrozbiorowej istniały tylko dwie metropolje: (arcybiskupstwa) gnieźnieńska, obejmująca większą cześć obszaru całego kraju z biskupstwami: krakowskiem, kujawskiem, wileńskiem, poznańskiem, chełmińskiem, płockiem, żmudzkiem, inflanckiem, oraz lwowska z biskupstwami: przemyskiem, kamienieckiem i kijowskiem. Było jeszcze bezpośrednio od Stolicy św. zależne biskupstwo warmijskie.

Ten stan rzeczy uległ zasadniczej zmianie wskutek rozbioru. Podział kościelny przechodził rozmaite okresy, aż po wojnach napoleońskich wytworzył się następujący układ stosunków: Zabór pruski miał arcybiskupstwo gnieźnieńsko poznańskie, z sufraganją chełmińską i niezależnem biskupstwem warmijskiem. Zabór austrjacki arcybiskupstwo lwowskie ze sufraganjami: przemyską i tarnowską. Królestwo Polskie miało arcybiskupstwo w Warszawie z biskupstwami: kujawsko kaliskiem, podlaskiem i sejnejskiem. Wolne miasto Kraków posiadało własne biskupstwo niezależne rozciągające się także na ziemię kielecką. W cesarstwie rosyjskiem powstało arcybiskupstwo w Mohylowie, faktyczną siedzibę w Petersburgu, i z diecezjami wileńską, mińską, łucko-żytomierską, kamieniecką i żmudzką. Z czasem powstała osobna diecezja kielecka jako sufraganja arcybiskupstwa warszawskiego i doszło do faktycznego przyłączenia diecezji podlaskiej do lubelskiej, mińskiej do wileńskiej, a kamienieckiej do łucko żytomierskiej, a to w tej formie, że Biskup-ordynarjusz bywał zarazem takiej diecezji administratorem.

Tego rodzaju układ diecezjalny zastała Polska po odzyskaniu niepodległości. Granice Rzeczypospolitej zmieniły się a tymczasem, ludność znacznie wzrosła. Oba te czynniki wpływają na konieczność powiększenia liczby diecezyj i odmiennego ich rozgraniczenia.

Odpowiednio do powyższych danych zaszły dotychczas następujące zmiany. Przedewszystkiem przywrócono samodzielność diecezyj podlaskiej, mińskiej i kamienieckiej, następnie z części biskupstwa sejneńskiego, należących do Polski, organizuje się diecezja z siedzibą w Łomży. Utworzono pozatem diecezję łódzką. Części diecezyj poznańskiej i chełmińskiej, przypadłe Niemcom, oddzielono na razie jako administraturę. W wolnem mieście Gdańsku utworzono także administraturę, i to „apostolską" z części diecezyj chełmińskiej i warmińskiej, nakoniec polskie części Śląska stanowią też własną administraturę. Z projektów omawianych obecnie podnieść należy zamiar utworzenia biskupstwa w Tarnopolu oraz biskupstw w Kaliszu i Częstochowie.

Przy tworzeniu nowych diecezji i podziale biskupstw trzeba jednak oprócz zmienionych granic kraju i powiększeniu liczby ludności pamiętać jeszcze o jednej rzeczy. Polska w stosunku do innych krajów upośledzona jest co do liczby kardynałów. Na 22 miljony katolików (wraz z unitami) posiada ich zaledwie dwóch, gdy np. Rzesza Niemiecka na co najwyżej 20 miljonów ma czterech kardynałów, a to trzech w kraju, kolońskiego, wrocławskiego i monachijskiego, oraz jednego kurjalnego (przy kurji papieskiej w Rzymie). Siedzib zaś biskupich, których dzierżyciele mogą być kardynałami, jest w Polsce zbyt mało. Kardynałem bowiem Stolica Apostolska mianuje albo arcybiskupa, albo biskupa, bezpośrednio od niej zależnego. Arcybiskupów w Polsce jest pięciu i jeden biskup niezależny: krakowski Z tych pięciu arcybiskupów atoli trzech rezyduje we Lwowie (łaciński, unicki i ormiański), a Stolica św. poza Rzymem w jednej miejscowości mianuje tylko jednego kardynała. Że zaś arcybiskup unicki jest tylko jeden, więc łaciński i ormiański praktycznie nie mają widoków na kapelusz kardynalski. Pozostaje zatem tylko trzech kandydatów: warszawski, gnieźnieńsko-poznański i krakowski. Jest to możność wyboru zbyt ograniczona dla Stolicy Apostolskiej, i dlatego mogą powstać rozmaite niedogodności, a w skutkach upośledzenie Rzplitej.

Wydaje się nam, że przy zawieraniu konkordatu należy powiększyć liczbę arcybiskupstw, względnie biskupstw niezależnych. Przedewszystkiem chodzi tutaj o Kresy Wschodnie. Z trzech tamtejszych biskupstw arcybiskupstwo mohylowskie leży poza granicami kraju. Stąd wniosek, żeby tam urządzić własne czwarte arcybiskupstwo polskie, wynosząc jedno z tamtejszych biskupstw do godności arcybiskupstwa. Dalej istnieje zamiar podzielenia diecezji włocławskiej na trzy biskupstwa, co będzie niewątpliwie ofiarą, jaką biskup włocławski złoży na ołtarzu dobra publicznego. Mniemamy, że zalecałocy się przy tej sposobności biskupstwo włocławskie uzależnić bezpośrednio od Stolicy św. Stanowić to wprawdzie będzie pewne umniejszenie rozległości metropolji warszawskiej. Jednak za to metropolita uzyska dwie nowe sufraganje, w Częstochowie i Kaliszu. Zresztą ks. arcybiskup warszawski dowiódł już swojej wielkoduszności i ofiarności w interesie publicznym, tworząc z części swojej archidiecezji biskupstwo łódzkie; więc jeśli kto to ks. kardynał Kakowski, uznając potrzeby powyżej wyłuszczone, będzie o czem przekonani jesteśmy, nietylko się nie sprzeciwiał, ale wprost popierał tę reorganizację.

Nakoniec organizujące się biskupstwo śląskie należałoby zdaniem naszem, również bezpośrednio podporządkować Rzymowi. Takim sposobem zamiast trzech, Polska mogłaby przedstawić sześciu kandydatów na kardynałów.

Oczywiście nietylko co do liczby diecezyj nastąpią rozmaite zmiany, lecz także wzajemne ich granice tu i owdzie ulegną przesunięciu. Ale to są już sprawy mniejszego znaczenia. Pragnęlibyśmy tutaj zwrócić uwagę opinji publicznej na zagadnienia ogólniejszej natury.

Prepozytura św. Jerzego.

Drugi kościół szpitalny pod wezwaniem św. Jerzego, stał na przedmieściu Gdańskiem, przed bramą Kamieńską. Budowany był w pruski mur; kryty dachówką; w małej wieży wisiał dzwon jeden. Wewnątrz posadzka ceglana, sufit z desek; w ołtarzu rzeźbionym i pozłocanym znajdowała się pięknie wyrabiana statua św. Jerzego. Fundowany został kościół św. Jerzego wraz z przyległym szpitalem i cmentarzem za mistrza wielkiego krzyżackiego Winryka von Kniprode, tylko nie jest wiadomo napewno, którego roku. W obszernym szpitalu można było pomieścić licznych ubogich, którzy początkowo co dzień chodzili na modlitwę do pobliskiego kościółka, a ze Mszą sw. przybywał proboszcz lub inny jaki duchowny od fary tylko od czasu do czasu. Ażeby powiększyć nabożeństwo, zacny mieszczanin Marcin Ditlef ufundował w roku 1385 u św. Jerzego osobną posadę dla wikarego, którą zaraz następnego roku 1386 ówczesny mistrz wielki krzyżacki Konrad von Zolner potwierdził. W zachowanym dokumencie erekcyjnym można między innemi czytać: Ksiądz wikary będzie obowiązany co dzień czytać w kaplicy Mszę świętą, chorym i ubogim udzielać sakramenta św. i umarłym towarzyszyć do grobu. Za to będzie pobierał rocznego dochodu 10 grzywien i mieszkał ciągle przy kaplicy. Ażeby zaś z tej nowej fundacji nie powstał jaki uszczerbek dla proboszcza, nie wolno będzie bez wiedzy proboszcza w kaplicy mieć więcej niż jednę Mszę św., także i świąt żadnych nie wolno ustanawiać ani Mszy św. śpiewanej odprawiać. Tylko w dzień św. Jerzego, jako Patrona, przybył tylko proboszcz do kościoła i śpiewał uroczystą Mszę św. Jedną część ofiar, jakie złożyli wierni, dostał proboszcz, a drugą wikary; oprócz tego zapłacił szpital jako wynagrodzenie proboszczowi rocznie jedną grzywnę. — Pierwszym wikarym u św. Jerzego był Jan Ditrichswald. Prawo patronatu jako i zarząd nad majątkiem szpitalnym miał magistrat. Następnego roku 1386 tenże Konrad Zolner pozwolił szpitalowi brać na opał rocznie po pół pręta drzewa tak z boru tucholskiego jako i człuchowskiego.

W czasie reformacji przywłaszczyli sobie luteranie kościółek św. Jerzego razem z farą r. 1555, musieli jednak z niego ustąpić r. 1616. Odtąd znowu proboszcz albo wikary od fary kilka razy do roku przychodził do św. Jerzego ze Mszą świętą, za co pobierał wynagrodzenia kwartalnie pięć grzywien i trzecią część ofiar złożonych podczas nabożeństwa. Oprócz tego posiadał także proboszcz cztery szpitalne ogrody pospół leżące i piąty przytykający do ogrodu plebańskiego Ubogich żywiono w szpitalu r. 1653 osób jedenaście Naczynia srebrne i różne sprzęty przechowywano dla bezpieczeństwa u fary. Tak więc stał kościółek św. Jerzego aż do roku 1656. Wtedy bowiem Szwedzi barbarzyńcy zgotowali mu zagładę, burząc go do szczętu bez potrzeby.

Później nie został więcej odbudowany, tylko na pamiątkę wzniesiono na cmentarzu murowaną figurę św. Jerzego. (C. d. n.)

Cudowny śnieg w sierpniu w Rzymie.

Co rok wczesnym rankiem dnia 5 sierpnia odprawia się w jednym z najwspanialszych kościołów rzymskich Santa Maria Maggiore uroczyste nabożeństwo na cześć faktu cudownego, któremu Bazylika ta zawdzięcza swe powstanie. Jest to święto Matki Boskiej Śnieżnej.

Jak głosi tradycja ludowa, na wzgórzu Eskwilinu, gdzie wznosiły się w Rzymie starożytnym bogate pałace, spadł pewnej nocy śnieg o niezwykłej porze, było to 5 sierpnia 352 roku. Tejże nocy pewien obywatel rzymski, Jan, oraz jego żona mieli sen dziwny: ukazała się im Matka Boska i rozkazała zbudować kościół w miejscu, gdzie spadł śnieg. Przebudziwszy się Jan, udał się niezwłocznie do Papieża Liberjusza, aby mu o tym śnie opowiedzieć. Tu jednak dowiedział się, że i Papież miał taki sam sen owej nocy.

Natychmiast więc w asystencji wysokiego duchowieństwa i wielkich mas ludu udał się Papież na wzgórze ośnieżone, aby według rozkazu Madonny nakreślić plan kościoła. Jakież jednak było zdumienie wszystkich, gdy na śniegu ujrzeli najwyraźniej wyrysowany już niewidzialną ręką plan całej olbrzymiej Bazyliki, tak, iż nie pozostawało nic innego, jak natychmiast przystąpić do budowy.

Uczynił to bezzwłocznie obywatel Jan i własnym kosztem wystawił piękny kościół Matce Boskiej. Świątynia ta jednak nie oparła się zniszczeniu czasu. Wiemy z dalszych jej dziejów, że po zrujnowaniu niemal całkowitem odbudował ją od samych fundamentów Papież Sykstus III. W późniejszych wiekach ozdobiono ją niezwykle bogato, wykładając wspaniałe sklepienia pierwszem złotem, sprowadzanem z Ameryki, ofiarowanem przez króla hiszpańskiego. Do dziś podziwiać można w sklepieniach fasady przepyszne mozajki z końca XIII wieku, przedstawiające cud śniegu i niezwykłe dzieje powstania Bazyliki.

Co rok zatem, jak wówiliśmy, odbywa się w rocznicę cudu nabożeństwo w kościele Santa Maria Maggiore. Odprawia je jeden z kardynałów, który jest proboszczem tej parafji, a odprawia z niepospolitym przepychem w pięknej kaplicy książąt Borghese, wspaniale wykładanej najbogatszymi kolorowymi marmurami, zdobnej w przepyszne rzeźby i posiadającej niezwykłej piękności ołtarz. Na tym ołtarzu stawia się na ów dzień uroczysty obraz malowany przez św. Łukasza, ozdobiony bogato klejnotami niezmiernej wartości, przez długie wieki darowanymi przez papieży i monarchów całego świata.

Najpiękniejszym momentem nabożeństwa jest niewątpliwie chwila, gdy na pamiątkę owego cudownego śniegu, z otworów sklepienia kaplicy zaczyna spadać wolniutko gęsty biały śnieg pachnący... z jaśminu i innych białych kwiatów. Niezapomniany to obraz: wspaniałe, bogate stroje duchowieństwa, jarzące światła, rozjaśniające piękną całość książęcej kaplicy — a na ten przepych spada powoli, równomiernie, cicho, symboliczny śnieg, rozsiewając naokół upajający aromat świeżych kwiatów.

W kilku innych uroczystościach kościelnych używa się również deszczu kwiatów. Oprócz sypania kwiatów przy procesjach, co i w Polsce jest zwyczajem, istniał w Rzymie piękny obchód, zwany niedzielą różaną. Miał on miejsce między Wniebowstąpieniem a Zielonemi Świątkami i odbywał się w rzymskim Panteonie. Polegał na deszczu róż, spadających obficie ze sklepienie Panteonu a pomieszanym z zapalonymi kawałkami materji, przyczem piękne kwiaty w połączeniu z migocącymi płomykami, robiły niezwykłe wrażenie. Ta uroczystość uprzytomniała płomyki towarzyszące zstąpieniu Ducha Świętego na głowy Apostołów podczas ostatniej Wieczerzy, oraz deszcz ognisty, który miał odrodzić świat.

Uroczne oczy.

Starożytni Grecy opowiadali już o złym wzroku, który miał moc zabijania zwierząt i ludzi. I teraz jeszcze mamy ludzi, którzy wierzą w oczy uroczne.

Dnia 18. listopada 1904 roku zabił jakiś młodzieniec 60 letnią kobietę, bo utrzymywał, że owa kobieta oczarowała go swym wzrokiem.

Zwyczaj zamykania powiek umarłym polega na zapatrywaniu, że mogliby inaczej szkodzić ludziom swym wzrokiem.

Jest znaną rzeczą, że cesarzowa austrjacka Elżbieta zakrywała sobie zwykle twarz wachlarzem lub parasolką, chroniąc się w ten sposób przed spotkaniem się ze złym wzrokiem.

Irlandczycy wierzą, że każdy człowiek w ciągu dnia ma choć przez moment zły wzrok i wtedy sprowadza nieszczęście. Podobnie i liczni Włosi wszystkich sfer wierzą jeszcze dziś w działanie złego wzroku.

Napoleon III uważany był za człowieka o złym wzroku, wskutek czego każdorazowe zjawienie się jego na froncie, podczas wojny 1870 r., uważała armja francuska za zapowiedź klęski.

Kompozytorowi żydowskiemu Offenbachowi przypisywano wyjątkowo silnie rozwinięty zły wzrok, tak że po jego śmierci nie ważono się wymawiać jego imienia. Wszystko to dlatego, że gdzie bywał za życia tam albo lampa się stłukła, albo toaleta jakaś się podarła, albo był pożar, kradzież, albo ktoś nagle zapadał na zdrowiu. Podczas tańca w balecie „Motyle" przez niego skomponowanym spaliła się znana francuska tancerka Emma Lidry, a na generalnej znów próbie jego opery „Owczarze" nastąpiła eksplozja gazowa, która spowodowała śmierć śpiewaczki — Frascy.

Są nawet uczeni, którzy twierdzą, że ludzie samem tylko spojrzeniem potrafią niektóre przedmioty w ruch wprowadzić. Bywają też ludzie, którym lustro napędza pewnego rodzaju strachu, tak że nie mogą się w niem przeglądać. Tacy ludzie nie mogą znieść widoku własnego spojrzenia.

Jest niezaprzeczonym faktem, że w oczach przebija się usposobienie człowieka i że tkwią w nich nadzwyczajne siły, inaczej nie możnaby oczami gromić zwierząt, ani też hipnotyzować ludzi.

Buława króla Sobieskiego na sprzedaż.

W swoich rozlicznych wędrówkach buława króla Sobieskiego, dar honorowy miasta Wiednia, za dokonanie zwycięskiej odsieczy, przywędrowała znów do Wiednia, jak o tem donoszą gazety wiedeńskie. Buława ta zrobiona była ze srebra przez ówczesnego, wysoce utalentowanego złotnika wiedeńskiego, a poza wartością historyczną, musiała mieć także dużą wartość artystyczną, skoro amatorzy dawali za nią 100 tysięcy dolarów.

Buława króla Jana przeżyła także piękny kawałek historji. Po ostatnim rozbiorze Polski, znalazła się ona wraz z klejnotami koronnemi w klasztorze częstochowskim, gdzie obudziła chciwość jednego z rosyjskich wielkich książąt. Pod jego wpływem car polecił przywieść ją do Petersburga, a następnie do Moskwy, gdzie przez przeszło 100 lat zdobiła skarbiec carski.

W czasie rewolucji komunistycznej, późną jesienią 1917 roku, jeden z rosyjskich wielkich książąt, zabrał ją ze sobą, uciekając do Anglji. Znalazłszy się w potrzebie, obok innych klejnotów, sprzedał także buławę króla Sobieskiego i to za jakąś bardzo marną cenę. Buława znalazła się następnie w Paryżu, gdzie nabył ją pewien kupiec niemiecki, który zaofiarował ją następnie w Wiedniu na sprzedaż.

Brakowało jednak dowodu, czy istotnie jest to ta sama buława, którą ocalony Wiedeń ofiarował przez wdzięczność Sobieskiemu. Otóż wiadomo było, że zaświadczenie takie sporządzone na pergaminie, w swoim czasie istniało, tylko niewiadomo było, gdzie się obecnie znajduje. Sprytny handlarz niemiecki zaczął owego pergaminu szukać, a zauważywszy na dolnym końcu buławy maleńką wyniosłość, tam zaczął szukać rozwiązania zagadki. Kazał więc zwierzchnią warstwą metalu odjąć i w środku dostrzegł zaśrubowany otwór, z którego po wykręceniu śruby wydobył rulon pergaminu.

Był to właśnie ów poszukiwany dokument, podpisany przez ówczesnego burmistrza Wiednia i komendanta miasta hr. Stahrenberga.

Srebrna marszałkowska buława króla Sobieskiego jest bogato cyzelowana i składa się z jabłka oraz trzonka, mającego długości 55 cm. Na jabłku znajduje się u góry popiersie Sobieskiego z napisem: „Jan Sobieski, Rex Poloniae". Boczna powierzchnia jabłka ozdobiona jest scenami przedstawiającemi wyswobodzenie Wiednia. Widać tam tureckie oszańcowania, działa i wbite na dzidy głowy poległych obrońców załogi miasta. Ku tym szańcom biegną dwaj jeźdźcy pancerni, z jednej strony rycerz w polskim stroju narodowym. Poniżej widać poległych Turków, szable tureckie itd. Trzon buławy rozkłada się na dwie części. Na górnej połowie widnieje szereg charakterystycznych głów z zarostem, dolna zaś jest tylko cyzelowana. Buławę zdobi ponadto biały orzeł. Obecnie, jak powiedzieliśmy, buława ta jest do nabycia temu, kto da więcej, mimo że jako przedmiot zrabowany Polsce, powinna znaleść się w polskim skarbcu państwowym.

Jak to pies bolszewika w pole wyprowadził?

W Podwołoczyskach we Wschodniej Małopolsce, graniczących z Bolszewją, prowadzili w początkach bolszewicy ożywiony handel z przekupiami polskimi a zwłaszcza żydowskimi. Jeden z nich miał psa, który towarzyszył swemu panu przy załatwieniu interesu i pewnego dnia, patrząc, jak bolszewik pieniądze płaci, pies poczyna się niepokoić, podnosi pysk i mówi wyraźnie:

— Uważaj! faszywe!

Bolszewik, z guberni permskiej, otwiera ze zdziwienia gębę:

— A to co!?

— Nic wielkiego — odpowiada przekupień — mam psa, który doskonale zna się na złotych monetach. Nauczyłem go mówić i teraz zwraca mi zawsze uwagę. No — wymień, towarzysz, tę dziesięciorubelówkę.

— Pies, umiejący mówić?!

— Cóż w tem dziwnego? U nas jest takich wiele. A u was nie?

Bolszewik zapomniał, że w nic nie wierzy, i przeżegnał się trzy razy. Ogarnęła go jednak wielka chętka kupienia tego psa.

— Sto rubli! dwieście! trzysta!

— Nie sprzedawaj mnie bolszewikowi! Błagam cię! — wyje pies, zadzierając głowę, jakby chciał wyskoczyć ze skóry.

Komisarz dostaje gorączki:

— Pięćset rubli, sześćset, prawdziwym złotem! —

Przy tysiącu handlarz sacharyny zaczął się wahać, choć pies coraz gwałtowniej protestował przeciw tej transakcji. W końcu ustąpił za 1500 rubli, które zostały mu, wśród psich lamentów, wypłacone.

Bolszewik wziął linkę i począł ciągnąć psaku Wołoszyskom. Biedna psina żałośnie spoglądała na swego byłego pana, w końcu rozdzierającym głosem krzyknęła:

— Przysięgam, że żaden bolszewik nigdy głosu mego nie usłyszy. To są ostatnie moje ludzkie słowa!

Pies poszedł w jedną stronę, a jego dawny pan w drugą stronę, ażeby się czasem bolszewik nie pomiarkował, że on w wiejsce psa brzuchem mówił. Ale komisarz bolszewicki o tem nie wiedział i dziś dnia prośbami i groźbami prosi psinę choć o jedno ludzkie słowo.

Bajka o raju na ziemi.

(Napisana przez komunistę — niekomunistę.)

W obecnych czasach biedy, drożyzny i mitręgi warto choć na chwilę zapomnieć o wszystkiem i wczytać się w wiadomości, jakie nadeszły z kraju, mlekiem i miodem płynącym. Telegramy przezornie zapomniały donieść, gdzie się ów kraj znajduje, pewnie z obawy przeludnienia.

Tam są budynki, kryte jajecznicą, a drzwi i ściany także są z żywności. Belki są wyrobione z pieczeni wieprzowej. Co u nas za cybuch się nie dokupisz, to tam nawet grosza nie kosztuje. W około każdego domu jest płot, zrobiony z kiełbas i bawarskich kiszek. Jedne są pieczone, drugie zupełnie świeże, tak jak kto lubi. W wszystkich studniach jest wino różnych gatunków, które leje się każdemu w usta, gdy je otworzy. Kto więc zamiast wody woli wino pić, nich do owego kraju czemprędzej spieszy. Na brzozach i na wierzbach rosną bułki i kołacze, świeżo pieczone, a pod drzewami szemrzą strumyki z mlekiem, w które bułki same spadają i miękną, ażeby oszczędzić pracy parobkom i służącym. Ryby w owym kraju nie pływają we wodzie, ale na wodzie, a są już upieczone i pływają tuż przy brzegu. Gdy komu niewygodnie sięgać po nie, to potrzebuje tylko przywołać je do siebie, a skoczą człowiekowi do rąk. Ptaki w powietrzu fruwają już upieczone. Tak samo gęsi i gęły w pieczonym stanie zalewają wprost kraj, nie mówiąc już wcale o gołąbkach, które jak wiadomo niejednemu, oddawna już fruwają do gąbki. Komu przykrzy się gęsina, ten potrzebuje sięgnąć tylko po pieczone prosię, a wszędzie ma zaraz nóż i widelce w plecach. Ser rośnie w tym kraju jak u nas duże i małe kamienie.

W zimie gdy pada, to pada czysty miód w kroplach. A gdy pada śnieg, to można go używać w miejsce cukru, a grad składa się z cukierków, rodzynków, migdałów itd. Pieniądze można strzepywać z byle jakiego drzewa jak żołędzie.

W tym kraju są też wielkie lasy, gdzie rośnie na drzewach jak i krzakach najlepsza odzież we wszelkich kolorach, w czarnych, zielonych, żółtych, modrych, czerwonych. W puszczy rosną artykuły pierwszej potrzeby dla niewiast w różnych gatunkach i kolorach. Trawa to wiązki i wstążki w różnych odmianach. Jałowce noszą piękne broszki i szpilki, a jagody jałowcowe to perły. Na świerkach wiszą zegarki i łańcuszki, oraz różne klejnoty dla pań. Na krzakach rosną buty i trzewiki, także męskie i damskie, kapelusze oraz wszelki piękny strój na głowę.

Ów kraj ma też dwa wielkie targi z różnemi niespodziankami. Panienki mogą tam sobie wybierać najpiękniejszych chłopców na mężów, a chłopcy znowu panienki na żony. A starych kobiet tam wcale niema, bo są odmładzające kąpiele, które w trzech dniach przywracają młodość i piękność.

Dla leninchów, wszelkich darmozjadów i rozmaitych wyzyskiwaczy jest tam prawdziwy raj. O żebrakach i biedocie tam wcale nie słyszeli. Kto w grze przegrywa, temu pieniądze wracają do kieszeni z powrotem. Pijacy mogą rozpijać się do woli, a nic ich nie kosztuje, w dodatku wcale nie czują się pijanymi. Uczonych i doktorów tam wcale nie znają, bo na co im one, skoro nie znają chorób i potrzeb żadnych.

Kto zatem woli pracować i dobrze czynić, ten niech tam nie chodzi, ale im kto większy leń i głupiec, karciarz i potrafi dobrze kraść czas Panu Bogu, ten wychodzi tam na wielkiego człowieka. Kto chce poznać drogę do owego kraju, niech się zapyta ślepego lub głuchego. Oni go napewno fałszywie nie objaśnią.

Niema tam wcale polityki i żadnych partyj, bo niema tam ani robotników. Wszystko się bowiem samo rodzi i do gęby wchodzi. Dla tego nie rozumieją wcale, co to 8 godzinny czas, albo reforma rolna, albo mitręga z drożyzną. Niema też ani pracowników, ani lewicowców, ani socjalistów, bo wszyscy mając wszystkiego poddostatkiem czują się równymi obywatelami. Nawet komuniści zapominają tam języka w gębie, bo to ich wymarzony raj, gdzie wszystko jest wspólną własnością.

Dziadowska profesja.

Niema jak dziadowska zacna profesja
Rok suchy czy mokry każdy dziadom sprzyja.

W suchy rok ludziska pragną rosy z nieba,
A w mokrym słoneczka na żniwa potrzeba.

Prosić przemienienia to sprawa dziadowska,
Dziad prosi a ludek o chleb mu się troska.

O chleb, o kołaczyk, szperkę i kiełbaskę,
Da grosz na kieliszek, da na całą faskę.

O sławetne moje dziadowskie rzemiosło!
Za krótki paciorek grosześ mi przyniosło.

Ojców, krewnych duszki ratunku żebrzące,
To dziadowskie sady pieniążki rodzące.

Dziadek z babką żyje, jak w polu lilije,
Do stodół nie znosi, jednak je i pije.

Dziadek z babką, jako ci ptacy powietrzni,
Nie sieją, nie orzą a swego bezpieczni.

Wystrojeni zawsze w odświetnym mundurze,
Łata tam na łacie i dziura na dziurze.

A kiedy tak z dziury skóra dziadu świecki,
Tem częstszy mu grosik do kabzy doleci.

A kiedy Bóg dobry da dziadu kalectwo,
To najprzynośniejsze dziadowskie dziedzictwo.

Mają pany włości i propinacje,
Dziadek z jednej bolączki już po pańsku żyje.

* * *

Nie ma jak dziadowska zacna profesja,
Czy mrą, czy się rodzą to dziadów labija.

Dwa razy w rok siewy a jeno raz żniwa,
Dziadek bez zasiewu codzień sprzęty miewa.

Nikt mu nie pożyczy, każdy rad daruje,
Dziadek prowizją w niebie zapisuje.

On sobie z torbami od wsi do wsi idzie,
Biedę z sobą nosi, a nie wie o biedzie.

Wie co będzie jutro: to co dziś i wczora,
Dadzą ludzie rano, dadzą i wieczora.

Ma swój przyodziewek, ludzie dachy mają,
Dla dziadka nie zjedzą, dla dziadka ciułają.

* * *

Maszci łeb wielachny, kłopoc się kobyło,
Dla dziadka kłopotu póki świat nie było.

Za nic dziad bez krukwi, łba kołtuniatego,
Każdy kołtun warcien dukata całego.

Za nic dziad bez kaszlu, za nic broda goła,
Kudłata a siwa dziadowska stodoła.

* * *

Licha baba, licha bez dziadowskiej wiary,
Choć ma pięciu przez rok, to wierna do pary.

Wierna i przylepna, póki w parze z tobą,
Pójdzie do innego, niechże będą z sobą.

Ale już nalepsza kaleczna a młoda,
Dobry jest z nią wziątek, dziadowi wygoda.

* * *

Hulaj dziadku, hulaj, bo piekło zgorzało,
Djabli się spalili, dwóch jeno zostało.

Dwóch jeno zostało z dziadowskiego rodu,
Obaj mają dosyć z panami zachodu.

Hulaj dziadku, hulaj i dogadzaj babce
Ty babo używaj, jak ptaszyna w klatce.

Dobry był odpustek, jarmarczki sypały,
Może jakie państwo Bóg weźmie do chwały.

Nie dał Pan Bóg rany czy kulawej nogi,
Toć na to są łaty z koszulki niebogi.

O niebogo moja, ty babo bez oka!
Prowadźże mnie, prowadź, gdzie droga szeroka.

Prowadźże mnie, prowadź przed kościelne wrota,
Jako psy posiędziem w kąciku u płota.

Ja zanucę głośno o Pannie Maryi,
Ty babo nie żałuj ni gęby, ni szyi.

Proś gębą a głośno kręcąc w koło szyją:
Litościwe państwo! na Boga! Maryjo!

O sławetne moje dziadowskie rzemiosło,
Oby się to plemię jak gwiazdy rozrosło.

Rozmaitości.

Nowy cud postępu przemysłu. Ku czci poległych żołnierzy amerykańskich w czasie wojny światowej zamierza stolica amerykańska Washington zbudować dzwonicę 200 metrów wysoką, całą z białego marmuru. Na szczycie tej wieży będzie umieszczonych 54 dzwony o różnych tonach, które będą miały aż 5 pełnych oktaw. Jak wiadomo muzyka składa się z 8 tonów, które zowiemy oktawę. Dzwony te będą wygrywały nietylko melodje kościelne, ale równocześnie najtrudniejsze sztuki muzyczne. Każdy Stan, to jest każda prowincja amerykańska ofiaruje po jednym dzwonie, a reszta 6 najmniejszych dzwonów, ważących po 20 funtów ofiaruje stolica.

Miasto Jerozolima się rozbudowuje. Gazety donoszą, że miasto Jerozolima zaczyna się odbudowywać. Żydzi, którzy tam przywędrowali, zakupili w oddaleniu półtora kilometra od miasta za pieniądze rozmaitych żydowskich organizacyj wielki obszar gruntu przy kolei i pobudowali na nim w przeciągu kilku miesięcy 17 domów ze stajniami i oborami. Ten obszar ma stanowić nową część miasta. Tam też znajdują się wielkie kamieniołomy, które zostaną teraz zużytkowane. W samej Jerozolimie zaczynają się Żydzi również okupywać i grunta oraz domy zakupować.

Żarty.

Żydowski spryt.

Przy rewizji celnej pyta stażnik graniczny, co jest do opłaty.

— Nic, odpowiada pewien jegomość. W tej chwili obok stojący żydek krzyczy.

— Jak to nic? A o tej wełnianej materji, co pan masz na spodzie, to pan zapomniał?

Nieborak rzuciwszy piorunujące spojrzenie na denuncjanta opłaca towar wraz z karą i wraca do pociągu. Już prawie pociąg rusza, aż tu do tego samego przedziału tłoczy się to same żydzisko. Poszkodowany pełen wściekłości rzuca żydowi parę obelg, lecz ten go uspokaja:

— Co się pan rzuca? Ja wiem, pan straciłeś 100 rubli na tym paskudnym interesie, ale ja panu dam 200 rubli i jeszcze będzie interes bardzo dobry. Bo jak ten stażnik złapał pana, to mnie już wierzył i nie rewidował. A ja panu powiem, że ja mam jedwabie, co kosztuje tysiące. Niech się pan nie gniewa, bo co ja biedny żydek miałem robić.

cem wojennym, ale miał szczęśliwą rękę, ponieważ dostał się pod ludzkiego pracodawcę, który porządnie żywił, z sam miał się przypadkiem też nieźle. Pracodawca ułatwił mu podróż do kraju.

Grudziądz Ostatnio skradziono p. S. z Grudziądza jeden rower. Opis roweru marka „Pucke" nr. 216 294. Rower ten pozostawił poszk. w sieni Urzędu Skarbowego na „baczność" a kiedy wrócił po załatwieniu się w Urzędzie skarbowym, to roweru na „spocznij" już nie było.

Grudziądz. (Trzykrotna samobójczyni.) Dnia 14 sierpnia br. Marja Bendyk popełniła trzykrotne samobójstwo: napiła się trucizny, następnie alkoholu, wreszcie rzuciła się do rzeki. Uparty los jednak nie dał jej zginąć, bo w stanie ciężkim, ale nie beznadziejnym, odwieziono ją do szpitala.

Grzębocin. Ostatnio nawiedzili nieproszeni goście w nocy stodołę p. Polanowskiego skąd przy tej sposobności zabrali stojący tam rower i uszli bez śladu

Starogard. (Sprawcy morderstwa w Lipinkach — Szwarocki i Kowalewska skazani na śmierć.) We wtorek trwały od rana aż do wieczora rozprawy sądowe przeciwko sprawcom morderstwa dokonanego w nocy z 4 na 5 stycznia 1923 r. w Lipinkach. Morderstwa dokonał wystrzałem z rewolweru i dobiciem kilofem na śp Stanisławie Kowalewskim szwagier Kowalewskiej Szwarocki. Kowalewska namawiała go już od dłuższego czasu do zgładzenia jej męża ze świata i w tym celu dała mu rewolwer przy pewnej sposobności. Szwarocki kilka razy wychodził naprzeciw Kowalewskiemu, który często bywał po za domem, bo trudnił się furmankami i handlem drzewa, lecz nie udało mu się nigdy go spotkać. Sp. Kowalewski często wracał pijany do domu i robił awantury tamże. Dnia 4. 1. 1923 miał on się udać do Pelplina na licytację. Wrócił dopiero późno w nocy. Przybywszy do domu spożył kolację i położył się na spoczynek. Wtenczas żona śp. Kowalewskiego zbudziła nieletnie dzieci i wyprowadziła je w pole. W tym czasie miał się dokonać krwawy i straszny dramat. Dzieci nie miały być świadkami tego. Wtenczas Szwarocki pozostawszy sam w domu wystrzelił z pewnej odległości z rewolweru do śpiącego ś. p. Kowalewskiego, mierząc w głowę. Gdy ofiara mordu wydała jeszcze jakiś jęk, dobił ją kilofem wzgl. sztabą żelazną. Następnie gwizdnął na żonę ś. p. K. i na dzieci, dając tem znak, iż akt został dokonany. Trupa wywieziono w pole i tam go zaorano. Kowalewska zaś wymyła podłogę i wyczyściła pierzyny z śladów krwi. Pytającym się następnego dnia o jej męża odpowiedziała, że poszedł do Garca, gdzie jednakże nie znaleziono go, udawała wielce zafrasowaną, celem uniknięcia podejrzeń podała ogłoszenie w gazecie o zniknięciu jej męża i w końcu nawet zawiadomiła policję.

Kowalewska bojąc się, aby nie znaleziono trupa jej męża na własnem polu, namówiła Szwarockiego, aby go wywiózł do lasu pod Pelplin. Szwarocki uczynił to, odkopał trupa, wywiózł go w las i przykrył nieco ziemią, kożuch i część wierzchnią ubrania zabrał i ukrył w gnoju, aby w ten sposób upozorować napad rabunkowy. Po kilka dniach rozpoczęto poszukiwania za „zaginionym" ś. p. Kowalewskim. Znalazł go Szwarocki.

Taki był przebieg mordu w zarysie.

Główny sprawca morderstwa Szwarocki wielką winę przypisuje Kowalewskiej, która go namawiała do zgładzenia męża ze świata Oskarżony nie robi wrażenia umysłowo chorego, pamięta najdokładniejsze szczegóły mordu. Jego wygląd twarzy przypomina twarze zbrodniarzy.

Oskarżona Kowalewska zeznaje i opowiada głównie o złem pożyciu domowem ze swym małżonkiem, z którym żyła przeszło 15 lat. Oswiadcza, iż mąż jej upił się często, robił awantury i lekko żył, zaprzecza, jakoby namawiała Szwarockiego do zbrodni.

Oskarżonych bronili mecenasi p. p. Kurowski i dr. Popiel.

Po dłuższej naradzie wydaje sąd następujący wyrok.

1) Oskarżonego Szwarockiego Bronisława skazuje się za zbrodnię morderstwa z zastanowieniem na karę śmierci i za występek kradzieży na karę więzienia przez 1 rok i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

2) Oskarżoną Kowalewską skazuje się za zbrodnię skłonienia do morderstwa ze zastanowieniem na karę śmierci i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

3) Oskarżonego Kowalewskiego Konrada skazuje się za zbrodnię poplecznictwa przy dokonaniu umyślnego zabójstwa ze zastanowieniem na karę więzienia przez 1 rok i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

4) Oskarżonego Laskowskiego Ludwika skazuje się za występek kradzieży w dwóch wypadkach na łączną karę więzienia przez 1 rok i na ponoszenie kosztów postępowania karnego z policzeniem mu na poczet tej kary aresztu śledczego od dnia 13 stycznia 1923 do dnia dzisiejszego po myśli § 60 k. k.

5) Oskarżonego Puchowskiego Franciszka uwalnia się od oskarżenia i kwotę postępowania karnego co do niego ponosi Skarb Państwa.

Oskarżeni przyjęli wyrok ze spokojem. Oskarżona Kowalewska podczas rozpraw często płakała. Szwarocki zaś siedział spokojnie i nie objawiał żadnego wzruszenia.

Tczew. Na głupocie ludzkiej można jeszcze w dzisiejszym czasie dobrze zarobić, byle się umieć zabrać do tego. Zdolności do tego mają cyganie, którzy jak donosiliśmy, rozbili obóz w tutejszem mieście i urządzili się po domowemu, jak gdyby zamierzali pozostać tu dłuższy czas. Niema dnia, ażeby hoże córy z Tczewa nie oblegały namiotów cygańskich, ażeby kazać sobie wywróżyć przyszłość, a zwłaszcza co do męża. Cyganie muszą widocznie robić świetny interes, skoro na targach zakupują naprzykład całemi wiadrami owoc, zwłaszcza wiśnie i czereśnie, dalej placek, lepsze pieczywo i najrozmaitsze inne łakocie. Cyganie stroją się zaś i zapełniają miejscowe restauracje, gdzie tracą tyle pieniędzy, że ludzie się dziwią, skąd im tyle pieniędzy płynie.

Gdyby to nasi ludzie, którzy cyganom tyle pieniędzy znoszą, poszli po rozum do głowy i zapytali się też siebie, dla czego to ci cyganie nie mogą sobie wywróżyć lepszej doli, skoro innym wróżą raj na ziemi.

Z dalszych stron.

Poznań. (Rozszerzenie Targów Poznańskich) Na środowem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono wniosek magistratu w sprawie rozszerzenia Targów Poznańskich. W tym celu magistrat zakupi grunta, by dać możność wystawiania wszystkich przedmiotów zgłaszających się na targi kupców i fabrykantów Jest nadzieja, że przyszłe Targi Poznańskie będą międzynarodowe.

Częstochowa (Przelot motyli. W piątek ub. tygodnia Częstochowa miała niecodzienną wizytę, oto w powietrzu wirowała cała masa białych motyli ciągnących chmurą w jednym kierunku, z północy na południe. Przelot masowy motyli trwał przeszło dwie godziny.

Ostatnie telegramy.

Przemysł nasz się ożywia

Z Bielska, Sosnówca i Łodzi donoszą o ożywieniu się naszego przemysłu. Ze zagranicy nadeszły znaczne zamówienia.

Bandytyzm w Meksyku.

Banda złożona ze 100 powstańców napadła na pociąg pospieszny Meksyko-Veracruz, który przeprawiał wojsko i podróżnych. Lokomotywa i dwa wagony zostały wykolejone, wagon jadalny podpalony. Około 20 podróżnych pomordowano.

Toruń pozostanie stolicą województwa.

Gazety donoszą, że urząd wojewódzki pozostanie w Toruniu. Główną przyczyną przeniesienia miał być fakt, że p. wojewoda nie miał odpowiedniego mieszkania. Ponieważ temu zaradzono, pozostanie województwo w Toruniu. Ile w tej wiadomości jest prawdy, niewiadomo Niepodobna bowiem przypuścić, ażeby wybór stolicy miał być zależny nie od dobra mieszkańców i województwa, ale od mieszkania wojewody.

Sowiety o umowie angielsko-sowieckiej.

Na posiedzeniu sewietu moskiewskiego, które się odbyło w środę przy udziale pomiędzy innymi Cziczerina zdawał sprawozdanie Rakowski z umowy londyńskiej. Cziczerin poświadczył, że umowa jest wielkiem zwycięstwem rządów sowieckich, ponieważ rząd angielski wskutek tej umowy uznano rządy sowieckie, i przyznano niemoc zduszenia sowietów.

Rajchstag niepewny?

W parlamencie niemieckim mówią o rozwiązaniu rajchstagu. Nacjonaliści wszechniemieccy odmawiają dotąd poparcia umowy. Rząd pruski oświadczył, że godzi się na umowę, ponieważ nie chce brać odpowiedzialności za następstwa odmowy.

Około przesilenia na Górnym Śląsku.

W środę były znowu narady pomiędzy pracodawcami a delegatami robotników. Przemysłowcy zgłosili zniżkę 10 procent za sierpień. Robotnicy oświadczyli, że muszą porozumieć się ze swemi organizacjami. Około 15 procent nie przyjęto do pracy. Rząd stara się zapoznać bezrobocie zapomagami i wyszukiwaniem pracy.

W Dąbrowie Górniczej zażądali robotnicy 10 procent podwyżki wskutek drożyzny, pracodawcy zażądali 10 procent zniżki. Do porozumienia nie doszło.

Straszny wypadek w Tatrach.

W ubiegłą sobotę zaszedł straszny wypadek w Tatrach. W chwili, gdy czterech taterników dosięgało przełęczy Klimkowej, z pobliskiego szczytu oberwał się olbrzymi głaz, który, spadając, rozbił się, zasypał turystów i pociągnął ich wraz z kamienną lawiną w dolinę. Wszyscy turyści zostali zabici Zwłoki jednego z nich zatrzymały się na dostępnem zupełnie miejscu.

Pogrzeb Matteotti'ego.

Pogrzeb Matteotti'ego odbył się w środę przed południem wśród wielkiego udziału władz, posłów i przyjaciół zmarłego. Bataljon wojskowy oddał honory wojskowe. Ksiądz pokropił zwłoki wśród wielkiego wzruszenia wiernych. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców.

Żniwa na Ukrainie.

Zbiory na Ukrainie przyniosą w tym roku 554 miljonów pudów w stosunku do 978 pudów w r. 1923. Razem z kartoflami będzie wszystkiego 625 miljonów pudów. Ponieważ Ukraina na własne potrzeby zużywa 589 miljonów, zatem na wywóz będzie mogła wyznaczyć 36 miljonów.

Rajchstag i umowa londyńska.

W piątek wygłoszą w rajchstagu przemówienia kanclerz Marx, i ministrowie Stresemann i Luther. W poniedziałek rozpocznie się dyskusja a w czwartek ma nastąpić głosowanie.

Wycieczka do Turcji.

Do Konstantynopola wybiera się wycieczka posłów i senatorów polskich dla obejrzenia wystawy. Przewodniczyć będzie poseł Zygmunt Seyda. Wystawa otwartą zostanie dopiero 12 września.

Tylko do 30 sierpnia.

Uchwały londyńskie muszą być załatwione do 30 sierpnia. O ile do tej chwili nie uzyskałyby zatwierdzenia z którejkolwiek strony, pozostaje wszystko po staremu, to znaczy konferencja uznaje się za niebyłą.

Anglicy chcą budować fabrykę samochodów.

Do Polski zjechał p. Eyk Hamilton Pitte z Anglji, ażeby objechać Polskę i poznajomić się z przemysłem polskim, a następnie pobudować fabrykę samochodów. Towarzyszy mu kilku doradców i rzeczoznawców.

Wszechświatowy urodzaj zbóż.

Obliczono urzędowo, że wszechświatowy urodzaj zbóż wypadnie w tym roku gorzej. Pszenicy będzie 10 procent mniej, niż w roku zeszłym a to głównie z powodu zmniejszenia się powierzchni zasiewów.

O wydanie mordercy Erzbergera.

Poseł niemiecki w Badapeszcie zażądał od rządu węgierskiego wydania Henryka Foerstera, jednego ze zabójców Erzbergera.

Oszustwa niemieckie.

Firma Cezar Wollheim zapisała w księgach za lata 1922 i 23 25 miljonów złotych zysku, a miała w rzeczywistości trzy czy cztery razy więcej.

82 procent dzieci

we wieku szkólnym w Piotrogrodzie cierpi na suchoty.

Niemcy chcą urządzić plebiscyt.

Narodowcy wszechniemieccy oświadczyli przez posła Bruna, że będą głosowali przeciw umowie londyńskiej. Być może, że to nie jest ich ostatnie słowo, w każdym razie Niemcy zamierzają sprawę rozstrzygać w ostateczności przez plebiscyt.

Nawiązanie stósunków handlowych Belgji z Niemcami.

Dnia 1 września rozpoczną się w Berlinie układy o zawarcie umowy pomiędzy Belgją a Niemcami.

Radzą nad polityką gospodarczą.

Rada gospodarcza zostanie wkrótce zwołaną z udziałem posłów i senatorów dla omówienia polityki wywozowej i dowozowej w związku ze zwyżką cen.

Serbja państwo narodowościowe.

Rząd serbski postanowił udzielić samorządu nietylko Chorwacji, lecz również Macedonji.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Dnia 24. bm. o godz. 13 tej odbędzie się na sali p. Jażdżewskiego Walne zebranie Związku Urzędników Kolejowych, na które przybędzie przewodniczący Zarządu okręgowego kol. p. Sawicki.

Z powodu ważnych spraw jest liczny udział członków konieczny. Zarząd.

Chojnice. Klub Żeglarski. W niedzielę, dnia 24 bm. udział w okrężnem w Miedziomłynie. Odjazd łodzi i czołen o godz. 2,30 po poł. O liczny udział się prosi.

Brusy. Zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę 24. 8. 24 r. zaraz po nabożeństwie w lokalu p. Przewoskiego. O liczny udział prosi

Zarząd

Chojnice. Zebranie Związku Inwalidów wojennych, wdów i sierot odbędzie się w niedzielę, 24 br. m. o godz. 12 w południu na sali Hotel Centralny. O liczne przybycie członków prosi Zarząd

---

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: w z. Dyonizy Kowalski
Drukiem i nakładem Drukarni Dziennika Pomorskiego w Chojnicach.

283

Obwieszczenie.

W poniedziałek dnia 25. VIII. 1924. o godz. 11. przed poł. w ratuszu pokój nr. 10. wydzierżawi się drogą licytacji publicznej parcele na gruntach miejskich.
Chojnice, dnia 21. sierpnia 1924.

Magistrat.

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego w Warszawie

podaje do wiadomości, że **z dniem 1. września rb.** uruchamia magazyn sprzedaży wyrobów tytoniowych przy Państwowej fabryce wyrobów tytoniowych (dawniej Goldfarba) w Starogardzie, ul. chojnicka.

Sprzedawcy wyrobów tytoniowych północnych powiatów województwa Pomorskiego, a mianowicie: 1) Chojnickiego, 2) Gniewskiego, 3) Kartuzkiego, 4) Kościerzyńskiego, 5) Puckiego, 6) Sępólskiego, 7) Starogardzkiego, 8) Tczewskiego, 9) Tucholskiego i 10) Wejherowskiego, obowiązani są od dnia 1. września rb. zaopatrywać się w wyroby tytoniowo w wymienionej fabryce na warunkach ustalonych rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 29. października 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 112 poz. 902 z 1923 roku).

Warszawa, dnia 14 sierpnia 1924 r.

Naczelny Dyrektor
(—) w. z. Tyszkowski.

Przetarg.

Celem oddania dostawy arendacyjnej ziemniaków, jarzyny świeżej, kapusty kiszonej, siana i słomy dla wojska w Garnizonie Chojnice na czas od 1. X. 1924 r., do końca września 1925 r, odbędzie się w dniu 9. września br., w lokalu Komendy Garnizonu w Chojnicach nieograniczony **przetarg ofertowy.**

Zasadnicze warunki tych dostaw są zawarte w ogłoszeniach publicznie plakatowanych.

Szczegółowe warunki można przeglądać w godz. urzędowych w lokalu powyżej wymienionym.

Kierow. Rej. Int zastrzega sobie swobodny wybór oferentów.

Kierow. Rejonu Intendantury Grudziądz
L. dz. 6230/24.

Każdy, kto pragnie uzyskać census naukowy IV kl. aż do matury gimn. do osiągnięcia stabilizacji wzgl. poprawy bytu, niech się zapisze na kurs korespond. w Krakowie za cenę 200 zł., płatnych ratami mies. do 30 7 25 r. Wiek nie przeszkadza, zawodu nie przerywa, rozp. nauki 1. 9. Zgł. do eksp.

Pryma mydło i proszek mydlany Bergera
Pryma mydło i proszek mydlany Gram | **Gdańsk**

Zapałki, smary na wozy,
na obuwie Urbin, sól,
śledzie Mathies, ryż i gryzik
smalec, kawa, kakao,
karmelki i t. d.

kupują dalejsprzedający najtaniej i najkorzystniej

Dom wysyłkowy MERKUR
Chojnice.

KAINIT

Stebnicki lepszy od niemieckiego, polecamy wagonowo po 1,26 zł. za 100 kg., franko wagon kopalni. Na życzenie dogodny kredyt.

Centrala Rolnicza
Tel. 65. **Wejherowo (Pom.)** Tel. 65.

Polski Bank Parcelacyjny
Sp. z odp. ogr.
Jagiellońska 54. BYDGOSZCZ Telefon nr. 1350.

Przeprowadza parcelacje na rachunek własny oraz właściciela, pośredniczy przy sprzedaży i dzierżawie nieruchomości - członkom udziela rad **bezpłatnie** w sprawach nieruchomości i korzystnym lokowaniu kapitału. - - - - -

Przyjmuje wkłady i drobne oszczędności na nader korzystnych warunkach.

Panienka

która ma chęć wyuczyć się **dobrego gotowania** może się zgłosić od 1. 9.

Hotel Centralny
Chojnice.

W sobotę około godz. 3 na dworcu przy biletach **zgubiłem czarną skórkową torebkę z pieniędzmi przeszło 70 zł.** Uczciwy znalazca zechce takowe zwrócić

Fr. Kubiszewski
Powałki, pow. Chojnice.

Poszukuje się natychmiast

samotnego
pielęgnarza

dla Miejskiego Domu Chorych. Inwalidzi wojenni mają pierwszeństwo.

Magistrat.

Kilka osób przyjmę
na stołowanie
bez stancji.
Strzelecka 3.

Kręgielnia
jest odnowiona

i stoi każdego dnia od rana do wieczora szan. publiczności do dyspozycji.

Węsierski
ul. Batorego 1.

Po znacznie zniżonych cenach oddaję

miód prawdziwy pszczelny
owoce, warzywa, nabiał
artykuły żywnościowe.

Również kupuję w każdych ilościach
miód, masło, jajka
i płacę najwyższe ceny.

Wacław Leopolt
Dworcowa 3.

Ogólna wysprzedaż

o 50% taniej

i to łóżka, lampy, gramofon z płytami, oraz centryfuga na 130 litr.

Całkowita wysprzedaż z powodu zwinięcia interesu starzyzny dla powiększenia interesu żywnościowego.

Wacław Leopolt, Dworcowa 3.

Hurtownia Towarów Kolonjalnych

właśc. **Konrad Guczalski**

poleca

po cenach konkurencyjnych

towary kolonjalne
i spożywcze
wódki i likiery

z nowego transportu.

Najkorzystniejsze źródło zakupu
dla odsprzedających.

Każdą niedzielę
od godz. 13-tej począwszy
stoją

powózki

do dyspozycji Szanownej publiczności.

Węsierski
ul. Batorego Nr. 1.

Obrachowany gospodarz
potrzebuje
do bejcowania zboża siewnego

Uspulun,

które chroni żyto od pleśni, pszenicę od choroby tak zwanej smoluch, taksamo wszystkie inne zasiewy przed chorobą, tem samem przyczynia się Uspulum

do podwyższenia zbiorów

do nabycia

Landw. Grosshandelsgesellschaft m. b. H. Gdańsk

Filje: Chojnice, Sępolno i Tuchola.